Nr. 35. Lwów dnia 27. września. Rok 1865.

TYGODNIK NAUKOWY.

Wychodzi we Środę. Kosztuje z przesełką pocztową: 6 złr. rocznie; 3 złr. półr.; 1 złr 50 cnt. kwart; 50 cnt. mieś. Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Redakcja i administracja naprzeciw Bibl. Ossolińskich L. 375 1/4

STANOWISKO
STANISŁAWA KONARSKIEGO
W OBEC LITERATURY I NARODU

przez **J. Z.**

(Dokończenie).

Pod koniec życia usunął się od nauczycielstwa, nie przestał jednak pracować, pisał i kształcił się. W r. 1769, cztery lata przed śmiercią, wydał dziełko: „O religji poczciwych ludzi" skierowane przeciw encyklopedystom (Rozumiano pod religją poczciwych ludzi taką religję, jaką sobie sam ktoś wymyśli, i upodoba, jakaby ona nie była, byleby tylko był porządnym człowiekiem.) Na nią więc w tym dziełku uderza Konarski. Jezuici nie zrozumiawszy albo nie chciawszy zrozumieć dążności dziełka tego zaskarzenie na Konarskiego przed papieża zanieśli. Gdy się Konarski o tem dowiedział, nic się nie usprawiedliwiał, tylko przełożył to dziełko na język łaciński i przesłał je Klemensowi XIV. ówczesnemu papieżowi. Papież podziękował mu za nie i dołączył prośbę, aby więcej takich wydawał. Więc i pod względem religji, co mu Jezuici zarzucają najbardziej — był człowiekiem zgoła niepodejrzanym, jest to zatem czystą potwarzą tylko.

Czynne nader swe życie zakończył z wielką przytomnością i spokojnością umysłu r. 1773. Chociaż był słabowity, jednak sposób życia sprawił, iż dożył dość podeszłego wieku, umarł bowiem licząc lat 73. Wspaniały miał pogrzeb — wszystko co żyło, Jezuici nawet, aż do śmierci jego osobiści nieprzyjaciele, odprowadzili zwłoki jego na miejsce spoczynku. Był też to mąż wielce zasłużony, we wszystkiem, czego się dotknął, stanowi epokę, mąż charakteru nieskazitelnego, ciałem i duszą oddany wychowaniu młodzieży i dobru publicznemu; ofiarowanych mu kilku senatoryj i biskupstw nie przyjął, papieżowi Benedytowi XIV. podziękował za ofiarowane mu biskupstwo; toż samo Augustowi III. za biskupstwo przemyskie i Stanisławowi Augustowi za biskupstwo inflanckie, aby tylko bez przeszkody plany swe wzniosłe przeprowadzać.

Zasługuje on zresztą z największą słusznością być uważanym za najpiękniejszą ozdobę i filar swego zakonu w Rzczpspltej polskiej. Nie wysokie urodzenie, lecz niepospolity talent, bystrość rozsądku, doświadczenie i znajomość świata, wielka jego uczoność, a przedewszystkiem gruntowna znajomość naszych ustaw i pamięci godnych zdarzeń, jego zażyłość z najrozsądniejszym



i do ważnych przedsięwzięć najzdolniejszymi ludźmi zjednały mu poważanie i zaufanie najznakomitszych osób w kraju, którzy go w sprawach politycznych jako wyrocznię o radę pytali, a w własnych sporach sędzią polubownym wybierali. Sławie dzielnej jego wymowy, wielkiej siły w poezji i szczególnej czystości, dobitności, ozdobności i wdzięku w pisaniu po łacinie preciwnicy nawet jego nie śmią uwłaczać i każdy przyznać musi, że nasz górnolotny i napuszysty styl na prawą drogę dobrego smaku sprowadził i że do usunęcia barbarzyństwa, które się do Polski wkradło, to pismami, to ustnemi przedstawieniami, to mądremi rozporządzeniami szkolnemi najwięcej się przyczynił. Miły, przyjemny, nawet u królów i papieżów wzięty, grzeczny, łaskawy, dla każdego przystępny, skromny, usłużny i miłosierny dla ubogich. Nie brak też pochwał, jakiemi go najznakomitsi mężowie kraju hojnie obsypywali. Sam Poniatowski St. kazał mu wybić medal z napisem: „*Sapere auso.*“

I bracia jego Pijarzy dla swych zdolności, nadzwyczajnych cnót i wielkich zasług nie tylko u swego zakonu ale i u całego narodu w wielkiem są poważaniu. Wsparli oni swego brata w założeniu *collegium nobilium* radą, a w urządzeniu tegoż czynną pomocą.

Zasługi Konarskiego w trzech głównie kierunkach się objawiają, a mianowicie: zasługi jego bezpośrednio około polepszenia systemu naukowego; obudzenia lepszego smaku w literaturze, a nareszcie zasługi jego położone około podźwignięcia dramatu. Chciejmy się bliżej nad tem zastanowić i ocenić kolejno porządkiem wskazanym zasługi tego męża pod owymi trzema względami.

Pominąwszy daremne jego zabiegi, aby po śmierci Sasa Augusta II Leszczyńskiego na króla obrano i usiłowania jego, aby naród pod względem politycznym z upadku podźwignąć, bardzo wielkie zasługi położył Konarski około swej ojczyzny zbiorem ustaw krajowych: jedno to dzieło — jak już powiedzieliśmy, imię jego unieśmiertelnićby mogło, zapobiegł bowiem przezto nadużyciom wszelkiego rodzaju. Nie przestał jednak na tem. Wprowadziwszy w życie lepszy tryb naukowy i ukończywszy gmach, zostawił drugim dalsze rzeczy prowadzenie, nie dlatego, aby odpocząć po pracy, ale, aby innym sposobem wpływać na naród. Wiedział on dobrze, że źródłem i przyczyną upadku narodu było nieszczęsne „*liberum veto,*“ które już za Jana Kazimierza w zwyczaj weszło (piękne to wprawdzie i istotnie idealne pojęcie wolności, ale wielu jej nie pojmowało, wielu z niej w niegodziwy sposób korzystało — a ztąd zrywanie sejmów, swawola szlachty —) widział, że naród na tej drodze spiesznym krokiem do zguby dąży, chciał więc temu zapobiedz jako prawy obywatel i napisał dzieło: „O skutecznym rad sposobie“ w którem radzi narodowi, aby „*liberum veto*“ t. j. jednomyślność na sejmach usunięto, a zaprowadzono większość głosów, tak jak to było i u innych narodów — wykazując jak zgubną jest ta instytucja dla narodu. Łatwo sobie wyobrazić, ile przeciwników między nierozsądną i rozpasaną szlachtą dzieło to znaleźć musiało. Usiłowało bowiem znieść „złotą wolność szlachecką,“ w obec której niknęły wszelkie względy nawet na dobro narodu, bez niej zdawało się szlachcie, że żyćby nie można. Znaleźli się jednak światli i ojczyznę miłujący obywatele nawet między senatorami, ministrami i piastującymi najwyższe urzędy, mężowie, którzy umieli ocenić zamiary i prace Konarskiego, którzy go uwielbiali i pochwałami obsypywali w listach do niego pisanych. Odtąd wszyscy obywatele znakomici, posłowie sejmów, urzędnicy pierwsi zasięgali rady u Konarskiego a nawet królowie August II i III, Stanisław August, Ludwik XV król francuski, papież Benedykt XIV wielce go poważali i osobliwszymi zaszczycali względami. — Jako prawy obywatel pałał on najczystszą miłością ojczyzny i całe życie poświęcił na jej

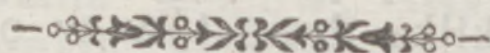
usługi, nawet wątłość zdrowia jego skromnym tylko sposobem życia podtrzymywanego nie zdołała go od tego odwieść.

W czasie, kiedy Konarski z reformą szkół wystąpił, były w kraju rozmaite szkoły, była akademja krakowska, akademja wileńska, akademja zamojska, były kolonje akademji krakowskiej, były kolegja jezuickie, pijarskie i szkoły innowierców — nie było więc braku szkół, ale był brak systemu naukowego, któryby celowi swemu odpowiadał. Akademja krakowska nie zdołała wyjść z zaklętego koła, w jakie weszła w czasie powstania swego i coraz bardziej upadała; akademja zamojska nie miawszy czasu kwitnienia dożyła wnet czasów upadku, zmieniwszy się w szkołę nieświadomych i kłótliwych ludzi; szkoły jezuickie usiłowały utrzymać rozum w karbach posłuszeństwa objawieniu i niedozwalały mu się rozwijać, co gorsza, przytłumiały go — kształciły młodzież na szermierzów religijnych, co również i szkoły dyssydenckie miały na celu; a i Pijarzy, choć liczne mieli zakłady, w skutek polityki Jezuitów jednak nie zdołali się wznieść nad innych. Jeżeli więc prawdą jest, że kraj takich ma obywateli, jakich mu da szkoła, to z jednej strony dziwić się nie można, że kraj i naród tak dalece w owym czasie umysłowo i politycznie podupadł, z drugiej zaś strony nie można tu Konarskiemu odmówić nadzwyczaj wielkiej zasługi, jaką położył przez polepszenie systemu szkolnego tem bardziej, jeźli zważymy, ile trudności mąż ten miał do pokonania. Nie tylko Jezuici, ale sami nawet Pijarzy powstawali przeciwko tej nowości — szlachta niższa oburzała się na otworzenie „*collegium nobilium*“ i dziś jeszcze bierze to wielu Konarskiemu za złe. Polepszył on system naukowy, poobsadzał zakłady zdolnymi własną pracą i zabiegami usposobionymi nauczycielami, zaprowadził lepszy sposób uczenia teologji, historji i filozofji w nowicjacie kolegjum swego, wysyłał ludzi zdolnych za granicę łożąc na nich już to z pensji, przeznaczonej sobie przez Ludwika XV, już to ze składek, robionych przez swych krewnych. Nie tylko bezpośrednio, ale i pośrednio wpływał na polepszenie szkół. Skoro bowiem Jezuici przeciw wprowadzeniu owego systemu niczego dokazać nie mogli i owszem widząc, że coraz bardziej brał górę, wzięli się i oni do poprawy systemu naukowego w swych zakładach i podobne kolegja zakładali. Że usiłował Konarski panegiryzm, makaroniczność i napuszoność stylu wykorzenić, wspomniono już w jego biografji. Słusznie więc należy mu się zaszczytna nazwa wskrzesiciela nauk i lepszego smaku w narodzie.

Żaden jednak dział literatury polskiej nie był tak zaniedbany, jak literatura dramatyczna. Zaledwie kilka dramatów w ojczystym języku oryginalnie napisanych potrafi nam cały wiek XVI i XVII wykazać. „Odprawa posłów greckich“ Jana Kochanowskiego, „Komedja rybałtowska“ (dyalog wyszydzający tych, co się za wojskowych wydają) i „Tragi-komedja o pijanym, który mniemał, iż jest królem“— i niektóre tłómaczenia — oto wszystko, co nam wiek XVI i XVII w spuściźnie zostawił. W tym względzie da się wiek XVII usprawiedliwić poniekąd. Ogólne uspienie ducha narodowego tak pod politycznym jak i literackim względem — nieszczęśliwe czasy panowania Jana Kazimierza, spokojne ale zarazem w gnusności i odrętwiałości umysłowej pogrążone czasy Sasów, królów, z których pierwszy mało co a drugi wcale nic po polsku nie rozumiał — a zatem żaden z nich o oświatę a tem mniej o teatr się starał — oto są okoliczności, usprawiedliwiające choć w części tylko zaniedbanie tak ważnego działu literatury. Z panujących więc żaden dotąd nie zajął się teatrem, zasługę tę zostawiono Konarskiemu, osobie prywatnej; on też stanowi i pod względem teatru epokę. Przyszedł do przekonania, że tym sposobem będzie mógł najskuteczniej wpłynąć na polepszenie zepsutego smaku w narodzie, urządza więc w kolegjum przez siebie założonem teatr, a młodź szlachecka odgrywa w nim tłómaczone na

język polski przez Konarskiego sztuki dramatyczne wzorowych tragików francuskich: Kornela, Rasyna, Woltera, Krebiliona. Sztuki przez Konarskiego tłómaczone są: „*Policcutes,*“ *Gabinia,*“ „*Ciuna.*“ „*Otto,*“ „*Mors Caesaris*;“ tragedja zaś „*Epaminondas*“ w 5 aktach jest oryginalnem jego dziełem. Przykładem jego zachęceni biorą się i inni do tłómaczenia sztuk dramatycznych lub do pisania oryginalnych. Jak we wszystkich jego usiłowaniach tak i w usiłowaniu podźwignienia sceny polskiej i naprawienia przez nią smaku w narodzie bruździli Konarskiemu Jezuici odgrywaniem nabożnych dramatów, tłumiących szlachetne uczucie, zaszczepiających głupotę i zły smak. Szlachetne usiłowania męża tego nie upadły jednak, przyszedł im w pomoc Stanisław August, gdyż dotąd w Polsce teatru publicznego nie było, a to, co Konarski zaprowadził, było więcej prywatnem. dopiero roku 1765 otworzono w Warszawie teatr publiczny, a częściowa tegoż zasługa przynależy temu królowi. Że i Bogusławski około podniesienia sceny polskiej znakomite położył zasługi, wspomina się tylko nawiasem, jako nie należące do zakresu niniejszej rozprawy.

Z tego wszystkiego, co się powiedziało, jasno się okazuje, że Konarski a nie Stanisław Poniatowski jest tym mężem, od którego nowy okres w literaturze naszej się rozpoczyna; on to bowiem wyprowadził naród z obłąkania umysłowego i wskazał drogę lepszą, choć nie można powiedzieć, żeby ona była zupełnie dobrą, ale jak na owe czasy, lepszej wskazać nie mógł. W miejsce dawnego zepsutego smaku wprowadził francuski klasycyzm, który postępem i wyższością całej naówczas przewodniczył Europie. Nie można więc tego brać za złe Konarskiemu, że narzucił narodowi więzy naśladownictwa, w których jeszcze 80 lat jęczał; on uczynił to w najlepszej myśli podniesienia narodu pod względem umysłowym — ten sposób wydawał mu się najlepszy, bo lepszej drogi nie znał, inaczejby był pewnie się starał naród na nią sprowadzić. Złych chęci przypisywać a zatem i potępiać dlatego Konarskiego nie można, przekonawszy się, że całe swoje życie na usługi ojczyzny poświęcił. Sprawiedliwą zatem pochwałę wypisał mu Stanisław Potocki w pochwale Szymanowskiego: „Śmiałą ręką Stanisław Konarski wstrząsł pierwszy w Polsce panujące przesądy co do stylu, co do nauk, co do sposobu nawet myślenia. Nie mniej dobry obywatel jak mąż uczony, szukał w źródle swojem szczęścia ojczyzny, gdy poprawą edukacji młodzieży, której się całkiem poświęcił, chciał w nie przelać światło i cnoty swoje.“



Kilka słów o prawach żydowskich

zawartych w *Jus polonicum* Bandtkiego.

przez M. P. Ł.

Niemiałem pod ręką więcej dokumentów do tego przedmiotu nad te, które Jan Wincenty Bandtkie w „*Jus polonicum*“ wydrukował, opieram zatem moje zdanie tylko na nich, nie roszczę więc sobie bynajmniej prawa do przyznania, żem ten przedmiot ostatecznie zbadał. tem mniej, ile że inne dokumenta, jakieby się znaleźć mogły, a były z dość blizkich czasów, nie tylko się powinny przyczynić do wyświecenia tej sprawy, ale mogą nawet moje zdanie dotychczasowe zmienić.

Najdawniejszym dokumentem jest kodeks Bandtkiego IIgi (w całym jego zbiorze) *Cod. B. II.* napisany przez niejakiego Matjasza; na początku napisał on: *Sequuntur Jura Judaeorum privilegio approbata pro toto regno Polo..iae....*, na końcu: *Expliciunt jura scripta finita in Cracovia feria quinta proxima post conductum paschae ad domini* (M)*CCCC quinquagesimo.* W samym kodeksie czytamy:.... *Nos Casim. notum facimus......, quod Judaeis nostris in Crac. in Sandomir. vel Lancburga (? Lemburga?) et alibi in regno nostro constitutis eorum statuta et privilegia, q u a e a n o b i s o b t i n u e r i n t, de verbo ad verbum sicut in subsequenti continetur, scire duximus declaranda.* Ten *Cod. B. II.* złożony z 36 artykułów, zgadza się we wszystkich ze statutem, przyjętym do zbioru Łaskiego i Konarskiego, wyjąwszy artykuł I. który u Łas. i Kon. w sporze przeciw Żydom we wszystkich sprawach nawet kryminalnych wymaga, aby: *nullus Christianus contra Judaeum nisi cum Christiano et Judaeo in testimonium admittatur*; kodeks B. II. zaś rozłącza mniejsze sprawy od kryminalnych, w pierwszych zadowalnia się takiem świadectwem jak Łas. i Konar. w drugich zaś wymaga „dwóch Żydów i dwóch Chrześćjan." Ten dodatek jest czysty Kazimierza Wielkiego bo go nie ma ani w przywileju wydanym przez Bolkona I ks. Śnidnickiego r. 1295 a przez Bolkona II potwierdzonym i rozszerzonym, ani w przywileju Henryka III ks. Głogowskiego r. 1299. Druga znaczniejsza różnica jest w artykule 10tym, gdzie u Łaskiego i Konarskiego stoi: „*Item si Christianus Judaeum occiderit, d i g n o j u d i c i o puniatur et omnia rei mobilia et immobilia in nostram transeunt potestatem*;" w kodeksie Bandt. II. zaś: „*collum et omnia bona mobilia verumet immobilia....*" Z czasem zwalnia się ta dorażność kary, bo chociaż wyrażenie „*digno judicio*" mogło — jednak nie musiało ono sprowadzać kary śmierci, zwłaszcza że kr. Aleksander o tych statutach tak się wyraża: „*quod Nos Alexander rex n o n c o n f i r m a n d o c o n f i r m a t i o n e s p e c i a l i, sed ad c a u t e l a m defensionis c o n t r a Judaeos privilegiis regni in istum codicem digestis adscribi mandavimus.*"*) Są jeszcze inne odmiany mniej więcej ważne, z których się pokazuje, że prawa w kod. B. II. zawarte były więcej określone i dla Żydów życzliwsze, że te prawa u Łask. i Konar. pochodzą albo z dawniejszych czasów albo najprędzej z innej redakcji.

Najważniejszą jednak jest następująca okoliczność: U Łas. i Konarskiego poczyna się przywilej wyrazami: „.....*Nos Casimirus* (scl. W.).... *declaramus, quod, cum.... Judaei terrarum nostarum nobile privilegium ducis Boleslai.... ostendissent, supplicarunt, ut ipsum privilegium nostro regio insignio renovare et confirmare dignaremur...* Następuje przywilej Bolesława dosłownie powtórzony, a na końcu potwierdzenie ze strony Kazimierza W... *Nos igitur.... ex nunc praedicta omnia innovamus,*

*) Żydzi byli zawsze pod szczególną opieką króla aż do roku 1539, w którym Zygmunt I tak się odzywa: »*ut nobiles in villis et oppidis Judaeos habentes ex eis soli fructus et emolumenta perciperent jusque illis suo arbitratu dicerent*« dalej dodaje, że nie będą mieli żadnej »*uxura immunitatum, jurium, atque judiciorum regalium*« a to z powodu: »*quia rex nullum ex eis commodum, Judaei nullum ex rege praesidium jam dein habituri essent.*« Powiedzmy przy tej sposobności, że w roku 1569 na Unji lubelskiej przyjęto mahomedańskich Tatarów do obywatelstwa. Może być, że już było zapóźno równać Żydów w prawach szlachcie — obywatelom, ale że się zupełnie zrównać mogli, nie podpada żadnej wątpliwości, dowodzi tego wielowładna a sprzyjająca im opieka króla i przywileje, w których kilkakrotnie można się zdybać z wyrażeniem: »*prout alii nobiles terrarum nostrarum.*« Byli nawet poniekąd ostrzej prawem bronieni niżli szlachta, a u siebie mieli własne sądownictwo uznane i wiele innych przywilei odstrychujących ich od narodu; zamiast stosować się do praw ziemskich, stronili nawet już wówczas od narodu, wzdrygali się na samą myśl zlania się z narodem, zbyt gorąco myśleli o Palestynie, zaskorupiali się więc w sobie; nie dziwię się zatem bardzo, że im odejmowano jedno prawo po drugiem, odtrącano ich co raz więcej, a nawet odznaczający ubiór im przepisywano.

roboramus et ratificamus.... Actum Cracoviae... ad domini 1334. Kodeks Bandtk. II. zresztą dość zgodny z Łask. i Konar., oprócz odmian przemawiających na korzyść Żydów a wyż wspomnianych zaczyna się innemi zupełnie wyrazami,— które nam z przytoczenia wyższego są znane, — a kończy: *„...praesens nostrum privilegium cum testium annotatione dictis nostris Judaeis dedimus nostri sigilli appensione roboratum. Actum et datum Cracoviae.. an. dom. 1467.* Jak tę zagadkę rozwiązać? Na wstępie przemawia Kazimierz Wielki, a na końcu r. 1467; dodajmy do tego jeszcze datę pisarza już nam znaną, a zawikłanie stanie się nie do rozwiązania. Taki wstęp nie nadaje się do Kazimierza IV, wiemy bowiem tylko, że r. 1447 nadał żydom prawa w kodeksie B. III. zawarte, później jednak (r. 1454 w Nieszawie?) przez niego samego zniesione :... *Literas etiam, quascunque super libertate ipsis Judaeis in regno nostro degentibus per nos post diem coronationis nostrae concessas et juri divino et constitutionibus terrestribus contrarias penitus revocamus etc..* Do Kazimierza Wielkiego prędzej by się one nadać mogły, tem więcej, że na początku nie powołuje się król na żaden obcy przywilej, któryby potwierdzał, ale owszem tak przemawia, jak gdyby już pierwej był jakie przywileje udzielił. Kazimierz W. mógł tem-więcej tak przemawiać, że w tym kodeksie znajduje się kilka na korzyść Żydów znaczniejszych odmian. Cóż więc począć z tą zagadką, którą Bandtkie zamiast rozwiązać tak powikłał. Gdyby były pod ręką jakie rękopisy, możeby się rzecz prędzej dała załatwić, pozostają więc tylko domysły. Z uwagi więc, że u Łas. i Konar. potwierdza Kazimierz W. prawa Bolesława tak, jak je od niego mieli (Łas. dodaje jeszcze uwagę: *„Tantummodo in districtu Majoris Poloniae censendum eis illud privilegium observandum, uti declarat hoc in prooemio dux Boleslaus*—), a w kodeksie B. II. ogłasza statuta i przywileje dla Żydów w Krakowskiem, Sandomirskiem albo Lemburskiem? (Lwowskiem?) i gdziekolwiekbądź w państwie osiadłych, wnosić należy, że to są dwa osobne nadania różnoczasowe, pierwsze dla Wielkiej Polski, drugie właściwie dla Małej Polski, bo ta dotąd praw odpowiednich nie miała, jednak jako obejmujące w sobie owe wielkopolskie, a dużo korzystniejsze także i dla całego państwa. Kiedy ten przywilej mógł być wydany, dziś się jeszcze nie domyślam — tylko tyle pewnem, 1sze że po owym u Łas. i Konar. z r. 1334 – a przed tym, który znany z kodeksu Bandt III. — 2gie z uwagi, że po wstępie Kazimierza W. jest zakończenie Kazim. IV. czego sobie wytłómaczyć nie umiem, wnoszę, że przywilej Kazimierza IV z roku 1467 jest dosłowny ze statutem właściwie małopolskim zawartym w Bandt. II.

Przystąpmy teraz do kodeksu Bandt. III. Składa się on 46 art., z przedmowy Kazimierz IV. i przedmowy Kazimierza W., którego przywilej potwierdza, i z zakończenia. Lecz nie liczbą artykułów (o treści pomówimy niżej) różni się ten kodeks od innych, ale tem, że był tylko dla Wiejkiej Polski udzielony, jak tego dowodzą oprócz wyrazów pisarza nieznanego: *„Sequuntur Judaeorum statuta Poloniae Majoris et Łanciciae terrarum et primo prologus sequitur“* jeszcze dobitniej wyrazy samego kodeksu: *„Nos Casimirus (scil. IV)... significamus.... quod..... Judaei nostri de terris Poloniae (videlicet) de Poznaniensi, Calisiensi, Siradiensi, Łanciciensi, Brzestensi, Wladislaviensi, palatinatibus et districtibus ad ipsas spectantibus (sua exceptione adduxerunt et ostenderunt: quod jura, quae habuerunt a... Casimiro.... (scil. W.) mediata et quibus..... usque tactenus usi fuerint, sed tunc quando civitas nostra Poznania voragine ignis... fuit consumpta, ipsis essent in cinerem redacta, petentes... quatenus juxta jurium eorundem copiam, quam coram nobis exhibuerunt, eadem jura innovare, ratificare et confirmare eisdem dignaremur gratiose, quorum quidem jurium ac copiarum tenor de verbo ad verbum sequitur et est talis)* W przedmowie Kazimierza W. stoi: *Judaei mansionem habentes in Polonia Majori offerentes (quodgium serenissimi ducis Boleslai.. ipsorumque Judaeorum jura et statuta in se continens privile quidem privilegium cum statutis nostra regalis majestas ac nostrorum baronum*

ac nobilium terrigenarum divina providentia et matura deliberatione ponderantes seriem dicti privilegii de verbo ad verbum ac nihil in eo reperientes, quod nostrae displiceret majestati aut juri in aliquo articulo derogare videretur, hoc attendentes, dictum privilegium majestatis nostrae ac nostrorum nobilium terrigenarum maturo cum consensu jussimus et adhaesimus renovare et confirmare, acceptum gratumque statuentes). Przywilej Kazimierza W. kończy się na słowach: „*Et ut omnia praemissa robor et perpetue firmitatem obtineant ad praesens privilegium sigillum nostrum est subappensum.*“ Podpisu króla, daty, miejsca, świadków nie ma, a podług formy ówczesnych nadań powinno być nawet nadanie ks. Bolesława Kalo. wiernie powtórzone, jeżli wspomniana kopja miała być wierną. Kazimierz IV kończy w taki sposób: *Et itaque nos Casimirus... pro eisdem Judaeis in terris Majoris Poloniae videlicet in Poznaniensi, Calisiensi, Siradiensi, Łanciciensi, Brzestensi, Wladislaviensi...... et aliis undique ad alias Majoris Poloniae terras advenientibus hujus modi jura........ confirmamus. Datum Cracoviae... 1447. praesentibus...* — Zachodzi więc pytanie, w jakim stosunku stoi to potwierdzenie Kazimierza IV z nadaniami i przywilejami Kazimierza W.? potwierdzenie bowiem nadaje Kazimierz IV na podstawie kilku kopij, bo stoi. „*quorum quidem jurium et copiarum tenor.*“ Kopje te mogły być prywatne do praktycznego użytku, ciągle rozszerzane uwagami lub objaśnieniami, opartemi na wyrokach sądu (sc. wojewodzkiego lub innego kompetentnego) i najwyższej apelacji do króla.

Przemawiają zatem 1) artykuły często rozrzucone albo na kilka rozdzielone, chociaż do siebie należą np. art. 5 i 27, 7 z 8 z 10 i 11, 24 z 25, albo rażąca niezgrabność w układzie niektórych artykułów np. 12 i 23 i inne. Nie jest więc bynajmniej pracą organiczną, 2) Wątpliwość jeszcze się wzmoże, gdy ten statut porównamy z innemi prawami Kazimierza W.

Porównajmy zatem statutu Małopolsk. Wiślickiego z roku 1347 §. 97 układu Helcla: „*Militi pro una plaga vel pluribus a cmetone factis 15 poena percusso et judicio 15. Sivero fuerit cum baculo et cruenta sicut pro vulnere gladiali declaramus satisfaciendum. Militi vero famoso* szlachcie, *sexaginta marcas, Scartabello triginta marcas, militi creato de Scultelo vel cmetone quindecim marcas pro capite: item militi* szlachcie *pro vulnere decem marcas, Scartabello quinqie marcas, sculteto vel cmetoni factis militibus tres marcas pro vulneribus statuimus persolvendas*“ — dalej statutu Piotrkowskiego Wielkopolskiego daty wątpliwej §. 156 zwodu pow. §. 28 układu Helcla: „*Statuimus, quod si quis ad domum militis aggrediens ipsum in suorum praesentia occiderit puerorum, poenam* siedmdziesiąt (? siedmnadzieścia) *solvere tenaetur. Eandem etiam poenam quilibet nobilium, quotquot tunc fuerint cum eodem personae prebentes auxilium ad occidendum militem praedictum,* Siedmdziesiąt *videlicet judicio, et poenam* Piętnadzieścia *pueris occisi solvere sit adstictus ect. ect.*“ — dalej statutu Małopolskiego po r. 1354 — 1368 §. 56 zwodu pow. §. 22 ukł. Helcla: „*Item si plures puta tres vel quatuor de homicidio alicujus accusentur, licet antiq iitus per juramentum accusatoris omnes poena homicidii puniebantur, nos tamere hujusmodi juramentum restringentes, statuimus: quod unus tamtummodo per juramentum actoris de homicidio condemnetur et puniatur; consortes vevo ejusdem accusati per probos et indeneos testes de homicidio et vulneribus se teneantur expurgare; alias deficientes in expurgatione puniantur*“ — a nareszcie statutu wiślickiego powszechnego z roku 1368 §. 58 zw. pow. §. 32 ukł. Helcla: „*Ut violentorum audacia refrenetur statuimus; quod dum miles parem sibi militem occiderit, pro capite 60, pro mutilatione cujuslibet membri 30 et pro simplici vulnere 15 marcas solvere teneatur*“ — Z kodeksu B. III §. 12, 13 i 44. „*Insuper si Christianum cum Judaeo contenderit insimul quovismodo, et si idem Christianus Judaeum vulneraverit vulnere cruentato aut livido, aut sibi maxillam inflixerit vel crines de capite extraxerit sive eruerit, tunc nos damus Judaeo talem jurisdictionem nostram: quod praefatus Judaeus, taliter vulneratus praefato juramento, secundum consuetudinem ipsorum super feruncam alias* na kolcze *ipsorum Judaeorum scolae ostii ju-*

rare debeat. Tunc talis Christianus, siper Judaeum superjuratus fuerit, debebit et tenebitur eidem pro maxilla a quolibet digito quinque marcas, et a vulnere livido decem marcas a vulnere vero cruentato medietutem suorum bonoram tam mobilium quam immobilium Judaeo praedicto, residuam vero medietatem ipsorum bonorum pro nobis et succesoribus nostris et pro palatinis hujus modi districtus reservamus. Et alias juxta nostram voluntatem judicabimus praemissa. Sed pro crinibus de capite Judaei extractis Christianus praefatus Judaeo solvere tenebitur secundum decretum dominorum in eodem judicio residentium juxta positionem juris." — *43 De poena capitali Judaei occisi: „Ceterum quod absit, si aliquis Ch. aliquem ex J. occiderit, extunt proximior Judaeus Judaei occisi si Christianum super rodale decem praeceptorum superjuraverit, secundum morem (tenorem?) Judaeorum, tunc volumus et statuimus: quod talis Judaeus ipsum Christianum superjuratum mortificare debet taxando pro capite caput. Et hoc aliter non sit faciendum."* §. *44. De illis, qui Judaeum defendere noluerint de violentia tempore nocturno. „Insuper si contigerit, quod aliquis ex Judaeis clamasset super violentiam publice sibi a quolibet homine illatam, tempore nocturno, et clamaret super vicinos suos Christianos, secum in villa vel civitate commorantes, et tales vicini audientes ipsum Judaeum clamare et tali violentia defendere et coadjuvare noluerint, statuimus et decernimus: quod omnia bona illorum Christianorum vicinorum, quaecunque sint, devolvi debent super cameram nostram regiam, colla vero ipsorum reservantur pro gratia nostra."* — I czyż można przypuścić, aby Kazimierz W. właśnie dla prawodawstwa zasług Wielkim nazwany, taki zamęt i niesprawiedliwość wprowadzał? Jakżeż być może, aby szlachcic stopnia najwyższego za zabicie równie wysokiego szlachcica płacił 60 grzywien, a tu za zranienie żyda był skazany na utratę majątku całego, a za zabójstwo tracił (do tego) życie z ręki jego krewnego lub przyjaciela, jeźli go ten przysięgą przekonał. Czyż jest to sprawiedliwie (rozumie się względnie, bo o bezwzględnej w historji i życiu zwykłem być mowy nie może) — czyż jest sprawiedliwie przypuszczać tu do przysięgi przyjaciela albo bliższego krewnego, jeźli uznano za zasadę, by ich od świadczenia w ogóle wykluczyć, nadto znieść w tym najważniejszym przedmiocie apelację do króla, który ją przecież zwykle sobie zastrzegał? Żaden prawodawca od czasu pisanych praw a nawet długo przedtem, skoro się społeczeństwa uorganizowały, nie pozwalał pokrzywdzonemu aby sam sprawiedliwość sobie wymierzył, — a do tego po uroczystych wyrazach: *volumus et statuimus* dodawać *et hoc aliter non sit faciendum*, jakoby przypuszczał, że poddani woli jego pełnić nie myślą. Cały ten niezgrabny artykuł mógł powstać tylko w drodze doświadczenia; każda sprawa o zabójstwo odwołana przed króla nie bywała łagodzoną, owszem podług przepisu odpowiedniego 10 artykułu kod. B. II śmiercią karana, musiały się bowiem zdarzać częściej zabójstwa żydów przez majętnych, którym wina 60 grzywien nie tak uciążliwą być musiała.

Porównajmy teraz z kod. B. III. §. 32. *„Item de speciali consensu majestatis nostrae statuimus et volumus habere: qnod quilibet Judaerum nostrorum potest accomodare et inscribere pecunias seu bona sua nobilibus nostris terrigenis, cujuscumque status et conditionis fuerint, super bona obligatoria literis sigillis ipsorum terrigenarum et nostris sigillatis et subappensis obligata, et super ipsorum bona haereditaria, quae tenent et possident in terris regni nostri Poloniae. Similiter possunt praetacti Judaei nostri de nosto indultu omnibus terrigenis nostris, cujuscunque stasus fuerint, suas pecunias dare et ipsas eisdem libris terrestribus, castrensibus civilibus, praetorialibus et scabinorum cofirmare secundum modum et consuetudinem. Etiam possunt super vadia accomodare suas pecunias cujuscunque valoris fuerint. Et ipse Judaeus non plus debebit recipere de usura a talibus vadiis nisi per unum grossum septimanalim a qualibet marca, quam diu talia vadia apud ipsos Judaeos steterint"* i inne następne z niego bezpośrednio wynikające ze statutu wiślickiego powszechnego z r. 1368 § 81 zw. pow. §. 23 ukł. H. *„Quum in usurarum voragine sit insatiabilis*

appetitus, extorsioni pecuniarum terminum non imponens, proinde statuit nostrorum Baronum auctoritas: ut Judaei, fidei nostrae veri inimici, Christianis pecunias ipsorum mutuantes, non plus pro qualibet septimana exigire habeant, nisi tantum unam quartam cum gratiarum actione. Et si Judaei, qui per novas disceptiones ad litem obligationis mutuant pecunias, sustinuerint infra duos annos suum debitorem, pro usura accrescente et pro principali debito ad judicium non provocantes, extunc ipso facto usuram accrescentem ulterius post duos annos amittere debent, et tantum de principali sorte et de usura jam antea infra praedictum tempus, sint contenti. Neque per eandem literam obligationis poterint obligentem effectualiter ammonere, nec obligatus stare, tenere vel observare ipsis tenetur suam obligationem vel promissum" — albo statutu Małopolskie wiślickie z r. 1347 zw. pow. § 153 — ukł. H. 25 i 135 równy 26. *„Usurarum voraginem, quae facultates exhauriat compescere cupientes statuimus etiam: quod Judaei nostrarum civitatum per septimanam non plus de usura recipiant, nisi tantum unum grossum a marca. — Porro cum judaicae pravitatis intentio in hoc versetur, ut Christianos non tantum in fide, quantum etiam in divitiarum depressione semper deprimat et evellat, convenit statuere, ut nullus Jndaeus amplius alias Christiano in regno nostro a modo constituto suas pecunias super literas obligationis praestet aut mutuet, sed tantum ad pignus sufficiens praestare valeat secundum consuetudinem antiquitus observatam"*, — a pokaże się, że tak sprzecznych praw Kazimierz W. i żaden prawodawca udzielić nie byłby w stanie.*)

Wystarczy to zdaje mi się aby kodeksowi B. III. wszelkiej autentyczności odmówić, domyślać się tylko można, że Kazimierz W. jakiś inny jeszcze przywilej Żydom udzielił, późniejszy od praw w kod. B II. zawartych, późniejszych od roku 1347. — bo § *„de usuris"* 153. zw. p. 25. ukł. Helcla już jest w kod. B. III. przytoczony — późniejszych dużo od roku 1356. gdybyśmy na słowa Długosza w I. tom. str. 1110. pod rokiem 1356 zważać mieli. Nieznał on bowiem owych *„exorbitantes praerogativas et libertates"* boby je był pewnie przytoczył dosłownie, jak to zwykł robić, kiedy jakie dokumenta miał pod ręką. Jeżeli w ogóle jaka Esterka na Kazimierza W. w tej sprawie wpłynąć miała, to stało się to dopiero w kilka lat może po roku 1356, tak przynajmniej należy rozumieć ten ustęp Długosza, który tylko dlatego o tem pod r. 1356 wspomina, bo się ma to wiązać z Esterką, a tę mógł poznać Kazimierz r 1356. Nie Długosz zatem ale raczej bliższe rozczytywanie się w kod. B. III. ośmielają do wniosku o nowym Kazimierza przywileju. Są tam bowiem artykuły np. 9 — 15 — 16 — 19 — 30 — 38, które dopiero po praktykowaniu już istniejacych statutów jako potrzebne przepisy uczuć się dadzą; nie rozbieram jednak bliżej tej kwestji, do rozjaśnienia bowiem potrzeba koniecznie więcej kodeksów i dłuższego ślęczenia, — odłóżmy więc na później. Nawiasowo należy tu jednak wspomnieć, że z wyrazów „przywilej ze statutami" — *„privilegium cum statutis"* nie można bynajmniej wnioskować na nowe prawa i przywileje, jak to p. L. Gumplowicz (w Dzienniku literackim roku 1860 strona 676) uczynił. Jak te wyrazy rozumieć należy, poucza bliższa nieco znajomość dawnych dyplomatów, a najwyraźniej poprzedni wiersz *„privilegium Boleslai Judaeorum jura et statuta continens, quod quidem privilegium cum statutis.."*, a zatem już nadanie Bole-

---

*) Nie występuje tutaj, jakobym był przeciwnym nabywaniu majątków ziemskich przez Starozakonnych — bynajmniej, owszem żałować należy, że sprawa ta taki obrót wzięła, przyszliby byli bowiem Żydzi do własności ziemi i tem prędzej zrównali się ze szlachtą — *prout alii nobileu terrarum nostarum;* zbyt lekkomyślnie jednak musieli nasi ojcowie rozrzucać majątkiem, jeżli takich trzeba było praw, aby je uratować; Żydzi zaś przy ówczesnej rzadkości pieniędzy a do tego w kraju niemal jedyni kupcy musiali za wiele frymarczyć pieniądzmi, kiedy tak łatwo majątki podkopać mogli.

sława roku 1264 składało się z przywileju i ze statutów. Nie wspominam o innych badaczach na tem polu, bo ich niema — z dawniejszych bowiem Czacki — można mówić, rzecz jeszcze zawikłał, bo wyciąga prawa, jakich używali Żydzi, czyli raczej jakich używać mieli, ze wszystkich statutów nawet i z kod. B. III., jak gdyby ten był najwierniejszy, Naruszewicz się tylko domyśla, Lelewel i Helcel nic o tem nie pisali.

Reasumując wszystko, co się dotąd powiedziało, utrzymuję:

1) że Kazimierz W. nadawał Żydom prawa więcej niż dwa razy:

a) roku 1334 potwierdził przywilej Bolesława Kaliskiego dla Wielkiej Polski;

b) niewiedzieć kiedy nadał od siebie przywilej powszechny wprawdzie, szczególnie jednak dla Małej Polski — kod Bandt. II. —

c) kilka lat po roku 1356 właściwie tylko znowu dla Wielkiej Polski statut bogatszy o kilka artykułów od Bandt. II. jednak nie na innej oparty zasadzie, —

2gie, że kodeks B. III. jest najniezgrabniej podrobioną kopją, przedstawiający niby to tylko przywilej Bolesława, potwierdzony przez Kazim. W. — a w rzeczy samej nieudałym zlewkiem statutu drugiego i trzeciego, — doświadczeń i wyroków sądowych i królewskich — z przymieszką nieprawdopodobnych i sprzecznych artykułów.

Pomimo tego wszystkiego posiadali Żydzi w Polsce rozległe wolności, gdyby nawet nie mieli ich więcej nad zawarte w kod. B. II., jużby mieli nierównie więcej, niżli w reszcie Europy. I w nowszych czasach najpierw u nas pomyślano o nich i zupełnie ich co do praw obywatelskich z narodem czyli raczej z narodu panującą cząstką zrównać zamierzono. Dowodzą tego prace sejmu 4letniego, osobliwie komisji skarbowej, w której i Tad. Czacki zasiadał. Gdyby ówczesne pomysły przyszły były do skutku, byliby Żydzi od prawie 80 lat bez wszelkich rewolucyj posiedli w Polsce prawa, jakich dotąd pomimo tylu przebytych wstrząsnień gwałtownych, pomimo prac i projektów nie mają i bodaj w krótce mieć będą.

Zakończę życzeniem, aby się tą ciekawą i ważną stroną naszego dawniejszego życia narodowego szczerze zajęto i ostatecznie ją wyświecono; wielce mnie ucieszy, jeżli kto wystąpi z argumentami, które moje usuną, bo będą musiały sprawę tę ostatecznie roztrzygnąć a przynajmniej wiele rozjaśnić.

POGLĄD

na wynalazek pisania

ze stanowiska historycznego i utylitarnego,

skreślony przez

Narbrzana Bętkowskiego.

Alter rixatur de lana saepe caprina.
Hor. Ep. I, 18, 15.

I.

Widzimy w dzisiejszym świecie, począwszy od najwięcej ucywilizowanych, aż do poczuwających w sobie zaledwie jakiś odcień cywilizacji, wiele narodów posiadających sposób pisania w swoim własnym języku, z rozlicznemi

właściwościami i różnicami odrębnemi, które prócz tego dałyby się rozwinąć jeszcze do nieskończonej rozmaitości, jak nieskończoną jest myśl człowieka; jednakże, gdy się zastanowimy poważnie nad rzeczą, gdy zbadamy twórczość pomysłu w pisania wynalazku, przychodzimy przedewszystkiem najprzód do tego wyniku, że zpomiędzy znanych dotąd w świecie różnic pisania, tak w zamarłych już jako i w żyjących językach, wszystkie sprowadzają się głównie do trzech pierwiastkowych pomysłów, powstałych różnemi czasy, na trzech punktach globu ziemskiego, stosownie do trzech różnic któremi się głównie charakteryzują.

Według jednego z tych pomysłów kreśli się pismo od lewej w poprzecz ku prawej stronie, jak hebrajskie, chaldejskie, arabskie; podług innego pisze się wiersz przeciwnie powyższemu, od prawej w poprzecz ku lewej, jak greckie i łacińskie, trzeci zaś przyjął sposób pisania z góry nadół jak w piśmie chińskiem. Tymi sposobami obdzieliły się narody, naginając takowe różnie, według toku swych języków, to uposażając dodatkami, to znów, według potrzeb, umniejszając ujmami; to zmieniając nareszcie według usposobień ręki piszącej, jej wprawy lub ociężałości, i według użycia różnego narzędzia do pisania, jak np. cienko zaostrzonego rylca o jednolitym pociągu, jak u starożytnych Hellenów; grubo przyciętej trzciny, jak u starych Słowian; lub jak u Gotów, zaciętego pióra, — przez co podpadają rozmaitym przemian odcieniom. Kreśliwo pisemne, do których pewne swe mowne brzmienia przywiązują, jakkolwiek na pierwszy rzut oka zdaje się jedno do drugiego nie podobne, rys główny ich jednakże należy zawsze do jednego z tych trzech pierwiastków, których baczne i wprawne oko bez trudności dostrzega. I tak:

Zacznijmy najprzód od rozpatrzenia się i rozpoznania najpowszechniejszego nam, tak zwanego łacińskiego, (rzymskiego) pisma, które nie wahalibyśmy się nazwać przeważnie europejskiem, tak dla ogólnego rozpowszechnienia, jak też i dla w krótce mających się wyjaśnić przyczyn. Nie jest ono niczem innem, jak tylko pismem greckiem, bo spuścizną przejętą od starożytnych Greków, ustrojem tylko nowszym przeobrażone, a w dzisiejszych czasach, tak co do biegłego wiązania głosek, i ztąd szybszego toku pisania, jako i układności kaligraficznej, do wyższej doskonałości podniesione; — podczas gdy dawna grecka głoska, każda dla siebie odrębna, lubo nie bez wydatnego ładu, pod względem jednak biegłości w kreśleniu daleko niżej pozostała.

Spuścizna ta, sięgająca swoim początkiem czasów Fenicjan, jak nas dzieje pouczają, (z którejśmy i my Polacy dwoisty udział wzięli, gdyż i kirylica wspólną naszą, jako Słowian, dziedzinną jest rzeczą), przejęta — jako rzekliśmy, od starożytnych Hellenów, podległa niegdyś u dawnych Greków, według naszego zbadania, ogromnej przemianie, radykalnemu przeistoczeniu, tak dalece, iż pierwsze dwa uderzające wspomniane pomysły kreślenia, t. j. pismo idące w lewo, i pismo idące w prawo, zlewają się jeszcze o s t a t e c z n i e w jeden pierwiastek, w jedną pomysłu iściznę. Ta potem przetwarzała się, pod wpływem okoliczności czasu i miejsca, na poźniejszą *) g ł a g o l i c ę, dochodzącą nas dalej jako środkowych Słowian,

*) Co się tyczy stosunku głagolicy do kirylicy, to ta ostatnia została później wynaleziona, nie zaś odwrotnie, jak do niedawna jeszcze utrzymywano. Uczeni Słowiści dowiedli, że Kiryl kirylicy nie wynalazł, zaś głagolica ma być albo jego wynalazkiem albo św. Hieronima; dopiero uczeń Kiryla, Klemens, głagolicę jako niepraktyczną zastąpił kirylicą. Są nawet ślady, że Klemens j a k i ś alfabet wynalazł, tylko nie jest powiedziano, jaki. Gdy jednak zważymy, że jest znaczny postęp od głagolicy do kirylicy, nie możemy wątpić, że kirylica po głagolicy wynalezioną została. Ten drugi wynalazek nastąpił około r. 890. Szafarzyk i Miklosicz za tem się oświadczają. Faktem

i środkowych Europejczyków z jednej strony z religijno-filozoficzną wiedzą od Wschodu, — oraz na rzymskiego przerysu (przeobrażenia) kreśliwo, z pochodzącą ztąd gotyka ostrokątną i poźniejszemi jej zmianami, i tak doszła nas z umiejętnościami od Zachodu. Pismo runiczne, jako najniezgrabniej, najnieumiejętniej pochodzące od rzymskiego, i jako z daleka naśladujące, nadzwyczaj mało w życiu się objawiało, zatem pod względem dalszego wpływu na rozwój zaledwie na wspomnienie zasługuje. Są jeszcze i inne poźniejszego pomysłu przemiany, lecz te jako czyste kompilacje nawet samej wzmianki nie warte.

II.

Na tem stanowisku musimy poprzeć nasze twierdzenie, iż rzeczywiście te dwa strumienie, rozbiegające się w lewo i w prawo, z których rzeki pismiennictwa świata dalej powstały, z jednego źródła pochodzą. Znamy wszyscy podanie dziejowe, (Herodot. V. c. 58. §. 2.) iż szesnaście pierwszych znamion pisemnych, które Kadmus do Grecji z Fenicji przyniósł, były następujące: *α, ε, ι, ο, υ*; — *β, γ, δ, π, ϰ, τ*, — *σ*; ośm zaś pozostałych greckich: *η, ω*; — *φ, χ, ϑ*; — *ψ, ξ, ζ*; **) poźniej dopiero w wieku Vtym i VIstym przed Chrystusem wynalezionemi zostały. Znak tchnienia ostrego: (῾), i łagodnego: (᾿), jeszcze jest poźniejszym. ***) *(Brevis gramm. graecae Sectio II. in usum classium humanitatis. Vindobonae 1823).* Podanie to jednak po bl[illegible]ższem i głębszem zbadaniu nie wytrzyma krytyki, i staje w innem świetle.

Najprzód, z rozeznania wykazuje się, że stare greckie głosek nazwiska: *ἄλφα, βῆτα, γάμμα, δέλτα* — *ϑῆτα, ἰῶτα, ϰάππα, λάμβδα, μῦ, νῦ, πῖ, ταῦ*, nie są istotnie greczyzną, te słowa nic w greckim nie znaczą, lecz są oczywistym hebrajszczyzny przetworem: *aleph, beth, gimel*, i t. d. zaś *ὲ ψιλὸν*, (*e* wątłe); *ὸ μιϰρὸν*, (*o* małe); *ὺ ψιλὸν*, (*i* wątłe); *ὦ μέγα*, (*o* wielkie), są juz z nazwiska prawdziwie greckiemi (i tych też w hebraice nie masz); powtóre: że wszystko greckie kreśliwo będąc jednakowego toku pisania, wszystkie ma znamiona własnego greckiego pomysłu co do zarysu, lecz dwojakiego tylko w nazwiskach, fenickiego i swojskiego. Za podstawę więc tylko posłużył pomysł kreślenia głosek od Fenicjan powzięty, znany w pierwiastku ludom Azji zachodniej, wiodący wiersz (najpodobniej do rzeczy), w lewo, skreślając głoski, (rysując czy rzeźbiąc) w postaci tego przedmiotu, którego nazwisko nosiły, czego przechowały się ślady w niepostępo-

---

jest, że nie tylko zaczęto pisać tym alfabetem, ale że i transskrypcja się rozpoczęła nie z języka na język, tylko z liter na litery. Gdy Kiryl żył, schyzmy jeszcze nie było, ale gdy Klemens działał, już schyzma istniała. Stało się tedy, że kirylica mimowolnie stała się zewnętrznym symbolem, znamieniem niejako schyzmy względem Rzymu. Kiedy się starania w Rzymie rozpoczęły, aby oderwanych od kościoła napowrót pozyskać i te się co do Kroatów udały, zaszło teraz pytanie, w jakim alfabecie (bo język słów w liturgji był *conditio sinc qua non*) mają być ich księgi św. pisane. Kyrylicy używali schyzmatycy, więc zrobiono papieżowi propozycję, aby głagolicy użyć pozwolił, na co też papież przystał. Odtąd zaczęto pisywać na powrót w głagolicy. Z tej to przyczyny są dwojakie manuskrypta głagolickie. W wieku IX i XI jeszcze panowała głagolica po raz pierwszy, przed kirylicą, a w wieku XIV po raz drugi, po kirylicy. (Przyp. Red.)

**) Jednak znajdują się już na najdawniejszych napisach także *ζ, ϑ, φ*, gdzie zamiast *φ* znajdujemy także *ΠΗ*, dalej *χ*, zamiast którego *ΚΗ*; właściwie więc tylko *ξ, ψ, η, ω* i *ου* wynalezione zostały później w czasie wojen perskich przez Simonidesa z Keos. (Przyp. Red.)

***) Tak zwane akcenta i znaki tchnienia zaprowadził dopiero Aristophanes Bizantyńczyk (ob. Aristophanis Byzanthii fragmenta, Halle, 1848, wydanie Naucka) dla barbarzyńców, którzy źle wymawiali. (Przyp. Red.)

wości owoczesnego Chanaan (t. j. kupieckiego kraju), złotego mienia czcicieli, którzy, lubo także zmienili swoje kreśliwo, rozgałęzione potem osobno na fenicko-samarytańskie, syryjskie, chaldejskie, arabskie, a na ostatku tureckie, przecież stary sposób nazywania tych znamion u siebie pozostawili; *aleph* bowiem znaczy wołu; *beth*, dom; *gimel*, wielbłąda; *daleth*, bramę, drzwi; i t. p. chociaż już ta czworogranna postać hebrajskiego kreśliwa ślad tych pierwotnych przedmiotów żatarła. Tak więc wzięli sposób pisania Grecy od Finicjan, czyli raczej pojęli go, ale nie w tej postaci, w jakiej im był dany, lecz przełożyli wód wiersza na drugą stronę, aby pisząc, światła sobie nie zasłaniali; — a tu dopiero pozostała hieroglifika egipska, (tak zwana od *ἱερὸς, ά, όν*, święty, *ἱερεὺς*, *sacerdos*, kapłan — i *γλύφω*, *fodio*, *sculpo*, rzeźbić), t. j. święte pismo, — świętości pomnikowe Egipcjan, (kapłańskie pisma, w postaci rzeczy i źwierząt wyryte), nam wskazuje, że ona jest tym pisma fenickim pierwiastkiem, który Grecja powziąwszy, przeobraziła po swojemu, według wymagań swego języka uzupełniła, i dalej znanemu nam udzieliła światu.

W polskiem piśmie ślad dziejowy fenicki pozostał się po-dziś-dzień w ustawie abecadła porządkowej, z małemi wzruszeniami, i w jednej tylko już głoski nazwisku „*jot*“; grecki zaś w nazwiskach *y psylon* i *zet*. Dawni Sławianie w ślad zwyczaju fenickiego obmyślili własne rzeczowne nazwiska, ozdabiając je ideami filozoficznemi, przebiegając życie człowieka: Az, (ja) (poczucie własnej istoty); Buki, (księgi świata, z których się człowiek uczy); Wiédy, (wiedza, której natedy nabiera); Hłahol, (mowa, gdy już wiedzę ma), etc. i w tej mierze wyprzedzili Greków.

III.

Chcąc zobaczyć stopnie przeobrażenia się pisemnego kreśliwa, dość jest wziąć najwięcej nas obchodzące te obie ostateczności: głoski greckie i polskie.

„*α*“ pisane za jednym rylca pociągiem, dziś w biegłem piśmie piszemy za dwoma, stawiając (dla większej zręczności zazwyczaj pochylnie) najprzód całą okrągłość: (*o*), dodając jej potem laseczkę zakuloną w prawo u spodu (*ι*), tak otrzymujemy *a*; przez taki pociąg pisania, traci *α* już cokolwiek na swojej pierwiastkowości. Zdobiąc jeszcze dodaną laseczkę głową zachyloną w lewo, mamy a, co stanowi dzisiejszą postać. Duże A bez zmiany pozostało.

„*β*“ utrzymano w podobieństwie dużego B, lecz miało ono dwojaką w greckim postać, pisano bowiem jeszcze i siak: ϐ. Tę począwszy skreślać nie od dołu lecz przez środek, górna jego część zamienia się natenczas w kuleczkę, dziś będącą bez znaczenia; spodnia zaś część zamienia się w głoski tułowie, (dzisiejsze główne tej głoski znamię): *ℓ*. W pismach wybijanych uznano kuleczki za zbyteczne, tak mamy: b.

„*γ*“ gdy tę głoskę poczniemy określać tym ciągiem jak alfę (*α*), spuściwszy, jak zwykle, niższą jej część, otrzymamy *ℊ*; pisząc zaś jej okrągłość jak zwykle przy *a* pisanem, spuściwszy kuleczkę na dół, mamy kursywe *g*; uczyńmy kuleczkę krótszę, jak to dawniej czyniono, z okrągła zatoczoną, *ℊ*; wykaże się dalej: g.

Dalej ten wywód prowadzić uważamy za rzecz zbyteczną.

IV.

Tak więc pismo Hellenów po swojem z fenickiego twórczem przeobrażeniu, zapanowawszy z wiedzą umiejętności po Europie, a za nią już i w

Ameryce, niechcąc przytaczać znacznej części Afryki oświecanej świeżo przez Francją, stało się ono wspólną własnością narodów w tym wynalazku uczestniczących, a lubo każden z tych narodów dorzucił coś nowego stosownie do swojej potrzeby, lub ujął, jednakże, jak zaokrąglenie, lub zaostrzenie kątów u liter, albo najniedorzeczniejsza, niezgrabna jakaś kompilacja przez pomieszanie duzych liter rzymskich z małemi, z odrzuceniem kilku znaków, a przybraniem innych wraz z pojęciem greckiem niektórych nazwisk wynalazkiem nie jest; tak też żadnego z uczestniczących narodów w tym wynalazku niczyją wyłączną własnością być nie może. Niemasz więc wyłącznie ani auzońskiego, ani gotyckiego, — ani staro- ani nowosławiańskiego pisma, lecz tylko greckie drobne warjanty, które w nowej żywotnej kwestji stały się zastarzałemi ideami a całemu ogółowi razem pożytku nie przynoszącemi przeobrażeniami. Nowa czasów epoka zachowawszy we czci swoje stare pomniki pod względem pisania, nigdy już dalej rozumnie, przez zamykanie sobie przed nosem dróg oświecenia, różnić się nie jest w stanie.

Rzeczywistej potrzeby znaczków pisemnych (kreśliwa), mogących się wieść do nieskończonej rozmaitości przy różności języków, zgoła niemasz, gdy wszystkie świata narody, jak wspólne dzieci jednej ziemi, mają tylko wspólne sobie głoski mowne, z twardszem jedynie, mniej więcej, użyciem i naciskiem narzędzi mownych, ale tylko w nierównej ilością liczbie. Naród o największym przestworze mowy ma ich najwięcej, z któregoto względu uderzają nas w polszczyźnie zadziwiające spostrzeżenia, a między niemi i to, iż wszystkie jej odcienia głosów są dalszym tylko rozwojem wspólnych wszystkim narodom głosek mownych, dzieląc się na pierwiastkowe i pochodne, od najcieńszych do najgrubszych, od najsłabszych do najtęższych, od najpieszczotliwszych do najtwardszych; a jak dla nas, tak tedy i dla wszystkich kreśliw jednakowe jest wystarczającem.

Jeżeli tak jest pod względem przyrodniczym języków, — jeżeli Europa nie ma pisma ani łacińskiego, ani germańskiego, ani słowiańskiego wyłącznie własnego, tylko coraz inne po największej części wykoślawienie tegoż samego i jednego pisma greckiego: — natedy zadajmy sobie następujące pytania:

Poco sobie rzuca i słać ciernie przed nogi, aby po nich chodzić? poco sobie zagradzać nimi drogę do powszechnej skarbnicy wiedzy ludzkiej? poco dręczyć wiek młodociany własnej dziatwy i przedłużać lata męczarni, dopóki różnem kreśliwem biegłości w nauce nie dostąpi? — Na to wszystko niech rozum odpowie.

5. września. 1865.

ŚWIATŁO MAGNEZJUM.

Do niedawna Magnezjum było wielką rzadkością pomiędzy wyrobami chemicznemi, a to głównie z tej przyczyny, że ten metal nie czynił żadnego użytku a uzyskanie go nadzwyczaj trudne i kosztowne było. Obecnie produkowaniem metalu magnezjum zajmują się głównie w Anglji jako materją dającą nadzwyczajnie piękne i silne świato; ponieważ dotąd mało są znane własności światła magnezjum, więc kilku słowami streszczamy tu najnowsze i najinteresowniejsze spostrzeżenia w tej mierze.

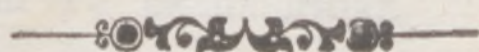
Magnezjum mające być użytem do oświetlenia w dwojakiej formie bywa na ten cel produkowane, albo w kształcie okrągłego lub spłaszczonego drutu

— albo w szktałcie wązkiej taśmy. Rozpalony drut magnezjum w płomieniu spirytusu zapala się łatwo płomieniem i świeci jednostajnym jasnym nadzwyczaj i białym światłem, które się odznacza bogactwem chemicznych promieni. Profesor Bunsen obliczył, że drut magnesjum długości 10 milimetrów a grubości 0·3 milimetrów (1 meter = 3 stop. 1 cal. 11·549 linij wiedeńskiej miary, a 1 milimeter = 0·4555 linij wiedeńskiego cala) zapalony daje światło równające się sile 74 świec stearynowych, rachując 5 świec na 1 funt wied. wagi, a w swej działalności chemicznej tylko 36·6 razy słabsze, niż tarcza słoneczna, gdy ta pod 37 stopniem na horyzoncie się znajduje.

Z powodu tak wielkiej siły światła magnezjum, w najnowszych czasach rozpoczęto takowe używać do oświetlenia a szczególniej przy fotografji. W Anglji mianowicie w obu względach poczyniono znakomite postępy, a zarówno dziś w wykwintnych salonach, jako też w zakładach fotograficznych światło magnezjum używane bywa. Szczególniej użycie światła magnezjum przy fotografji uczyniło tak zadawalniające rezultata, że fotografja uskuteczniona przy świetle magnezjum w niczem nie ustępuje najlepszym fotografjom uzyskanym od światła słonecznego, a nawet—jak niektórzy utrzymują, odcienia mają być przy świetle magnezjum silniejsze. W niedalekiej przyszłości więc, gdy wyrób metału magnezjum ułatwi się, bez względu na pogodę, noc czy dzień, fotografowie przy świetle magnezjum czynności swe spełniać będą.

Zwykła lampa tylko tak urządzona, aby drut magnezjum tak samo jak knot zwykły mógł być wciąganym i wyciąganym wedle potrzeby, zupełnie jest odpowiednią do użycia światła magnezjum na oświetlenie pomieszkań, gmachów większych i ulic; stanowi tylko ilość zapalonych drutów — większą lub mniejszą siłę światła. Mała różnica zachodzi tylko w użyciu światła magnezjum przy fotografji. Wedle wiadomości, jakie podaje Anglik A. Brothers z Manchester, potrzeba tylko przy zapaleniu dwu lub trzech drutów magnezjum dać zwykłego reflektora z szklannego lustra i skierować światło na przedmiot mający być odfotografowanym — a gdy przedmiot zachował się 40 do 60 sekund spokojnie — fotografja wypadnie jak najlepiej. Przy sile szkła fotograficznej maszyny na 4½ cala odległości od punkta ognia, potrzeba 20 granów metalu spotrzebować dla uzyskania jednej dobrej fotografji. (Jeden łut drutu magnezjum kosztuje w Wiedniu 12 zlr. w. a.)

Jeżeli się palenie drutu magnezjum zamiast w zwykłem powietrzu w czystym kwasorodzie uskuteczni, to tak nadzwyczajnie pomnaża się siła światła, że przechodzi wszelkie dotąd w chemji znane doświadczenia. Przy przystępniejszej cenie metalu magnezjum użycie tegoż jako światła nocnego na wieżach okaże się nadzwyczaj użytecznem i zastąpić może światło elektryczne, a zamiast gazu świetlnego, który jest zawsze niebezpiecznym, uduszającym i explodującym, można będzie użyć światła magnezjum do oświetlenia ulic i publicznych lokalów. Nareszcie nafta ustąpi także miejsca nowemu odkryciu wiedzy ludzkiej; jak dziś knoty do lampy kamfinowej, będziem kupowali z czasem druty magnezjum, zapalimy ten drucik zapałkiew lub spirytusem, gdyż prędko się rozgrzewa i zapala, jak niegdyś zapaliliśmy łojówkę, argantkę, lub milli, będziemy mieli światło z jednego drucika za 74 świec milli a tylko o 36·6 razy słabsze od światła słońca. Nasi fotografowie dniem i nocą będą mogli pracować, wieże oświetlone silnem światłem magnesjum z góry niby drugie słońce będą oświecać miasta, na oświeconym zegarze wieżowym i w nocy poznasz, która pora, na ulicach i w lokalach jasno będzie w nocy jak w dzień; wiele nam więc pożytku obiecuje światło magnesjum. *B. Z.*



ROZMAITOŚCI.

— Jan Amos Komeński. *Nemo propheta in patria:* Taka też dola spotkała Jana Amosa Komeńskiego. Mąż ten znakomity, wygnan na początku trzydziestoletniej wojny z czeskiej ojczyzny swojej, na tułactwie spędził resztę życia. Czczony i uwielbiany przez całą Europę, która w nim uznała największego pedagoga czasu swego, wzywany do najodleglejszych krain, by zakładać szkoły, od obcych bardziej był sławiony, niżli od własnych rodaków, dla których jednakże głównie pracował. Dopiero w 200 lat blisko po śmierci doczekał się pomnika, tak słusznie mu się należącego, w Brandyżu nad Orlicą, w mieście, gdzie napisał znakomite dzieło: Labirynt świata, a Raj serca.

Na pomniku z piaskowca w kształcie obelisku znajduje się czeski napis: „Janowi Amosowi Komenskiemu wdzięczny naród.“ Odsłonięcie pomnika odbyło się 5 września.

Komeński przepędził u nas większą część tułackiego żywota. Gościnna Polska dała mu przytułek i schronienie. Leszno w w. księztwie Poznańskiem przez długie lata mieściło go w murach twoich; ztąd sława jego rozchodziła się na wszystkie końce świata. Przybywszy r. 1620 do Leszna tu wypracował i wydał słynne dzieło „*Janua linguarum reserata*“, które zjednało mu uwielbienie całej Europy. Ztąd inne narody wabiły go do siebie, ztąd udał się do Anglji, wezwany przez parlament tamtejszy, następnie do Szwecji, do Siedmiogrodu, aż w końcu powrócił znowu do ulubionego Leszna.

Niewywdzięczył się nam za gościnność, za schronienie i przytułek, którego w kraju naszym doznał. Gdy Szwed zapuścił swe zagony po Rzeczypospolitej, Komeński pierwszy przeszedł na stronę Karola Gustawa. Gdy obywatelstwo wielkopolskie wzięło się do broni i wszędzie gromiło wroga i z kraju go wypędzało, on jeden przybysz na gościnnej, bratniej ziemi, bronił sprawy najezdzcy północnego, przez co Leszno nie tylko na znaczne straty, lecz nawet na całkowite zburzenie naraził. Sam zaś, obawiając się niechęci i kary ze strony swych rodaków, opuścił zniszczone miasto, które nie rychło na zgliszczach znowu zakwitnąć miało i schronił się na Szląsk, zkąd nakoniec udał się do Amsterdamu. Tam umarł r. 1670.

Ale przebaczmy mu to, co nam uczynił złego, chlubą jest bowiem dla nas, że Polska użyczyła mu takiego schronienia i takiej opieki, że w niej dokonać zdołał nieśmiertelnych dzieł na polu pracy umysłowej. Kształcąc się na jego przepisach Czesi nietylko dostąpili oświaty europejskiej, ale nadto narodowej, która im pozwoliła przed niezbyt dawnym czasem odżyć po dwuwiekowym letargu i chlubne dziś zajmować miejsce w literaturze ludów europejskich. —

I na naszej ziemi wiele jeszcze mogił porasta trawą, gdzie wspaniałe pomniki wznosić się powinny, na znak uwielbienia przez potomków.

Do numeru niniejszego dołącza się 20ty arkusz „Pamiętników księdza Ciecierskiego“, dla prenumerujących się na dodatek.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **F. B. Twardowski.**

Główny współpracownik: **L. Tatomir.**

Z drukarni Zakładu nar. im. Ossolińskich. *Pod bezpośrednim zarządem Aleksandra Vogla.*